

głównych artykułów eksportowych: drzewa i ropy naftowej. Pomijając, na razie, przyczyny zmniejszenia się tego wywozu, przyznać jednak należy, że nasz bilans handlowy pogorszył się na naszą niekorzyść. Pogorszenie to ma jeszcze inną przyczynę: odroczenie decyzji w sprawie Górnego Śląska. Jednym z głównych naszych artykułów przywozowych jest, jak wiadomo, węgiel, t. zw. tłusty, potrzebny dla hutnictwa i w ogóle dla przemysłu. Oczekiwano, że w najbliższej przyszłości przyznane nam będą obszary, zawierające ten właśnie gatunek węgla. Oczekiwania te zawiodły, przynajmniej na razie; w dalszym ciągu sprowadzać musimy węgiel górnośląski, co wywołuje dalszy, znaczny popyt na markę niemiecką.

Niezależnie od przyczyn powyższych, zmniejszył się napływ przekazów dolarowych z Ameryki. W dolarach amerykańskich, nadysyłanych przez naszych rodaków ze Stanów Zjednoczonych, mieliśmy pełnowartościową walutę, która ułatwiała nam, w znacznym stopniu, nabywanie innych walut. Od pewnego czasu i to źródło poczyna zawodzić, wywierając wpływ niekorzystny na kurs naszej marki.

Inne powody wywołały zmniejszenie się nabywczej wartości marki wewnątrz kraju. Zjawisko to zbiegło się z wprowadzeniem w życie ustawy o wolnym handlu, który w oczach wielu uważany jest za główną przyczynę drożyzny.

Pogląd ten jest, istotnie w pewnym stopniu słuszny. Przypomnijmy tu, że przed wprowadzeniem pomienionej ustawy, miasta dostawały chleb, mąkę oraz niektóre inne produkty po cenach, znacznie niższych od cen rynkowych. System kontyngentów, sekwestru i „kartek” żywnościowych stanowił całość, obliczoną na to, aby przynieść ulgę w sprawie aprowizacji miast. Za tę ulgę państwo, lub ściślej mówiąc, skarb państwa, wydawał ogromne sumy — w charakterze dopłaty.

Obecnie te dopłaty ustały. Zaopatrywanie się w produkty pierwszej potrzeby pozostawione jest wyłącznie wolnej umowie ustnej o wymiarze między producentem a konsumentem. Zrozumiałą jest rzeczą, że ceny wobec tego musiały pójść w górę.

W końcu jeszcze jedna przyczyna: coraz to nowe emisje marki polskiej. Jak widać z wykazów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, emisja ta zbliża się, lub może nawet już przekroczyła 130 miliardów. Położenie finansów państwa polskiego wciąż jeszcze, niestety, jest takie, że pewną część niedoborów budżetu państwowego pokrywać trzeba nowymi emisjami papierowych marek. Pewne jest, że im więcej jest tych marek w obiegu, tem mniejsza jest ich wartość.

Staraliśmy się w zarysie przedstawić główne przyczyny wzmaganie się drożyzny wewnątrz kraju i niżkowego nastroju dla marki polskiej za granicą. Chcąc opanować sytuację, trzeba ją przedewszystkiem poznać. Należyte uświadomienie w tym kierunku uchronić może od stawiania złowróżnych horoskopów, jakoteż powstrzymać powinno od zbyt ostrej, niekiedy wprost niesprawiedliwej krytyki, oraz zachęcić do cierpliwości i wytrwania.

Z giełdy.

Wyżej omówione sprawy są poniekąd ilustracją giełdy. Uwydatnia się na niej w dalszym ciągu słaba tendencja dla akcji i mocne usposobienie dla walut obcych. W ostatnich dniach usposobienie to nieco osłabło.

Coraz większa uwaga naszych kół handlowych zwraca się w kierunku giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie, która przed kilku dniami rozpoczęła swoje zebrania transakcyjne. Wpływ tej giełdy na uporządkowanie naszego handlu zbożem będzie niewątpliwie korzystny. Notowania, na razie, nie obejmują wszystkich gatunków zbóż, przypuszczać jednak należy, iż w czasie najbliższym cedula giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie znacznie się wydłuży.

Z TYGODNIA.

—:O:—

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Przekazanie Sprawy Górnego Śląska Radzie Ligi Narodów spowodowało odroczenie ostatecznego rozstrzygnięcia co najmniej do października r. b. Przedstawiciel Hiszpanii w Radzie Ligi p. Quineros de Leon początkowo podjął się zreferować sprawę Górnego Śląska na posiedzeniu Rady, wkrótce jednak uchylił się od tego, referat zaś objął ma albo przedstawiciel Japonii wicehrabia Isziz, albo też przedstawiciel Belgii p. Hymans.

Bankructwo systemu socjalistycznego w Rosji jest coraz widoczniejsze. Rząd bolszewicki wydał dekrety przywracające własność prywatną nieruchomości miejskich, zezwalające na wolny handel i znoszące dotychczasowe wydawanie przez państwo artykułów pierwszej potrzeby. W Komitecie obywatelskim pomocy dla głodnych bolszewicy, współpracując nie tylko z przedstawicielami bardziej od nich umiarkowanych grup socjalistycznych, ale nawet z dawnymi członkami stronnictw burżuazyjnych.

Zatarg angielsko-irlandzki przybiera coraz ostrzejsze formy. Anglia proponuje Irlandji ustrój autonomiczny na wzór Dominjów brytyjskich, Irlandczycy zaś domagają się zupełnej niepodległości.

Odrębny pokój Ameryki z Niemcami ma być podpisany w dniach najbliższych. Odrębne rokowania zostały już ukończone. (Jak wiadomo Stany Zjednoczone nie chciały ratyfikować Traktatu Wersalskiego z powodu zawartej w nim umowy o Lidze Narodów).

B. szef rządu litewskiego Smetona ogłosił w pismach kowieńskich artykuł „stwierdzający, iż rząd litewski brał od Niemców zapomogi pieniężne. Między innymi on sam stojąc na czele rządu otrzymał w Berlinie 100 milionów marek niemieckich, na które dał rządowi niemieckiemu pokwitowanie. Artykuł Smetony sprawił w sferach politycznych litewskich wielkie wrażenie.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

W Wielkopolsce wybuchł strajk kolejowy, spowodowany nagłym wzrostem drożyzny. Po dłuższych rokowaniach, w których wzięli udział ministrowie: Darowski i Trzciniński, wicem. Wachowiak i pos. Korfanty, kolejarze, uzyskawszy obietnicę poprawy bytu, powrócili do pracy.

W Warszawie od kilku dni trwa strajk pracowników miejskich.

Wielki pożar zniszczył w Białymstoku dwie fabryki i wiele okolicznych budynków, powodując ofiary w ludziach i miljonowe straty.

W Krakowie zmarła w szpitalu Żalagowym żona Naczelnika Państwa p. Marja Pilsudska.



Bankructwo policji.

W pierwszych dniach wybuchu wojny światowej, gdy umysł ogółu ludności Starej Anglii pochłaniały wiadomości o działaniach na froncie, fakt nagłego zgonu pana Irvinga Light'a, przeszedł bez wrażenia.

Light, trzydziestotrzyletni, już zubożony przedsiębiorca budowlany, przed dwoma tygodniami powrócił ze Szkocji. Ukończył tam szereg robót ważnych i korzystnych. Udało mu się zgromadzić pokaźny fundusz. Powrócił pełen dobrych myśli, należał bowiem do liczby bardzo słabych polityków, którym się zdawało, iż wojna, do której włączyła się jego ojczyzna, będzie ukończona szybko i łatwym zwycięstwem Wielkiej Brytanji.

Light był mężczyzną świetnie, atletycznie rozwiniętym, miał jednakże brak, który zwalniał go raz na zawsze od służby wojskowej. Nie miał prawej ręki aż po ramię. Utracił ją w latach dziecięcych, w trybach młocarni parowej. To mu bynajmniej nie przeszkadzało ukończyć szkoły budowlanej, prowadzić poważnych przedsiębiorstw i zawrzeć ślubów małżeńskich z piękną, jasnowłosą córką zamożnego cukielnika londyńskiego, panną Jenny Smalls.

Po przyjeździe do Londynu, gdzie w dzielnicy sąsiadującej z Greenwich, posiadał przestronne ustronie, Light wyładował z walizki swój okazali pek dolarów. Na naradzie z żoną postanowił przynajmniej tymczasowo nie lokować pieniędzy w bankach. Urodzony „burżu”, pragnął przeczekać aż się sprawa wojny ostatecznie wyjaśni. Pani Light w zupełności podzieliła zdanie ostrożnego małżonka. Współudziła swój posunęła aż do obmyślenia w ogrodzie stosownego ukrycia dla świeżo zdobytych kapitałów.

W kilkanaście dni potem, dnia 21 sierpnia 1914 r. młody przedsiębiorca, jeszcze przed powstaniem z łóżka, było to o godz. 7 i trzy kwadranse z rana — nagle wyzionął ducha.

Dwaj lekarze wazwani z sąsiedztwa, mogli już tylko stwierdzić zgon. Light nigdy przedtem nie chorował. Odnaczał się wogóle żelaznem zdrowiem, lekarze jednak zgodzili się na jedno iż nagła śmierć spowodował aneurizm serca. Na żądanie wdowy, tak nieoczekiwana katastrofa wymagała sporządzenia urzędowego protokółu sądowo-policyjnego. Na miejsce przybył

koroner i w przytomności komisarza policji dokonał oględzin zwłok. W celu ostatecznego usunięcia wątpliwości, zwłoki odesłano do Charing Cross, gdzie poddano je autopsji. Badania potwierdziło orzeczenie lekarzy.

Pogrzeb Lighta odbył się d. 25 sierpnia. Nazajutrz wdowa bezdzietna, osoba lubiąca systematyczność, zaprosiła komisarza do spraw podziału pośmiertnego majątków. Nieboszczyk posiadał siostry i braci, o których opinie była wielce dbała. Zgromadziła więc uczestników spadku. Gdy już wszyscy znaleźli się na miejscu, pani Jenny poprosiła o chwilę cierpliwości, podążyła do ogrodu i... powróciła z pustymi rękoma, błada i pomieszana.

Skrytkę urządzoną w gąszczu, znalazła pustą. Rabuś zabrał pieniądze zamknięte w szczelnej szkatułce stalowej, powleczonej grubą warstwą masy nieprzepuszczającej wilgoci.

Pomiędzy sensacją, wywołaną przez nieoczekiwaną niespodziankę. Spadkobiercy rozeszli się w najrozmaitszym nastroju.

Sędzia dzielnicy uczynił co do niego należało. Zawiadomił wydział śledczy. Z niemałym zdumieniem wszystkich zainteresowanych, zamiast oczekiwanych wyładowców, przybył na miejsce kradzieży sierżant detektywów okręgu. Oznajmił tonem suchym i urzędowym:

— Policja jest zmuszoną zakomunikować smutną wiadomość. Dziel, kto żyje, wstępuje na ochotnika do armji. Sprawdziliśmy, że mnóstwo rabusiów i rzeźmieszków fachowych, porzuciło łomy stalowe, wytrychy i inne narzędzia. Gęsta ich masa przedzierzgnęła się w żołnierzy. Bardzo być może, iż który z nich skradł kaselkę. Cóż wobec tego może uczynić i jak się zachować policja? Rozkazy wydane przez główne dowództwo armji, zabroniły policji wszelkich operacji na terenie działań wojennych. My nie jesteśmy władzą, która miałaby prawo myśzkować wśród obrońców ojczyzny. Policja niema atrybucji żandarmerji polowej. Jej obowiązkiem jest śledzić złoczyńców wśród ludności cywilnej.

— Cóż pan chcesz przez to powiedzieć? — zapytała pani Light.

— To, że policja na razie, t. j. dopóki trwa wojna, umywa ręce od sprawy, która panią interesuje. Na to niema rady.

Ta niesłychana w dziejach policji odpowiedź agenta, powtórzona na gładzie, w sejmie i wielkich kawiarniach, wywołała wielką burzę. Znaleźli się reporterzy, którzy rzecz tę ubraną w odpowiednie wykrzykniki ponieśli do dzienników. Lecz prasa londyńska, jak wogóle angielska, niema zwyczaju rozpowszechniać napaści na policję królewską. Zażalenia i pretensje zwraca do głównej kwatery policyjnej dla wiadomości i usprawiedliwienia wprost wobec osób reklamujących.

Znaleźli się bardziej krwisi członkowie parlamentu. Ci w pierwszej chwili zapowiedzieli dochodzenia, następnie ostygli w zapale i — przycichli.

Opis sprawy autentycznej nie jest romansem, który wymagałby sensacyjnych rozwiązań i efektownych zakończeń, mających na celu uwłczenie i później rozładowanie ciekawości czytelnika.

Odpowiedź sierżanta, rzeczywiście dziwna i niemożliwa w pojęciu o policji, była tylko manewrem, z gruba ociosanym przez szefa wydziału śledczego dzielnicy, pana Jonathana Alberta Manningsa. Uczynił on to prosto dla wytworzenia plotki o niedołęstwie policji i o jej impotencji w czasie wojny. Chytry lis, bohater licznych głośnych spraw, zawsze zakończonych jego zwycięstwem, kombinował i czułwał.

Mannings miał system odrębny i zupełnie własny. Był zbyt znany w mieście i w Anglii ażeby ukazywać się na miejscach zbrodni. Podobny do pajaka, roznosił sieć swoich doskonałych wyładowców. Kierował nimi, sam ukryty w swoim gabinecie zawsze zamkniętym dla osób prywatnych. Ludzie byli przekonani, że Mannings oddawna umarł. On zaś posuwał detektywami niby kamieniami szachowymi i wygrywał partje prawie bez wyjątku.

Wiadomość o „umyciu rąk” przez policję, wywołała radość mętów londyńskich. Zbrodnia i przestępstwo, dzięki wybuchowi wojny, nareszcie zatryumfowały nad tą przeklętą policją. Rzeźmieszkowie gromadzili się w szynkowniach, winszowali sobie wzajemnie nadejścia rajy. Od tej pory będzie można rabować bezkarnie, zawsze na rachunek żołnierzy-ochotników. Byliby radowali się jeszcze dłużej, gdyby nie wieść zamieszczona we wszystkich dziennikach stolicy